

Dwa słowa od szczepowej!

Podziękowania.

- podziękowania dla wszystkich, którzy przygotowywali akcję Znicz czyli dla Wagantek, Gibbona i szczególnie dla Kuby Krasnego za pomoc w załatwieniu zezwolenia na zorganizowanie stoiska!!
- dziękuję całej kadrze za udział w spotkaniu KI, ci co nie byli niech żałują!

Jakbyście nie pamiętali

- to przypominam że już za miesiąc wyjazd na coroczne Zimowe Harce Zastępów. Zarezerwujcie sobie na wyjazd weekend 6-8.XII. Gorąco wszystkich zapraszam! Zadania dotrą już niedługo do zastępowych!
- zimowisko szczepu planujemy w Lipnicy Wielkiej w terminie 25.I. 3.II czyli jedziemy na 10 dni. Mam nadzieję że się tam wszyscy spotkamy!

Akcja Znicz

Wagabundy organizują odkąd pamiętam (lat 70-te) Zmieniał się tylko asortyment i cena. W latach siedemdziesiątych królowały świece stołowe, a lampki były wielkim luksusem. Lata osiemdziesiąte to lampki tzw. Niegoszowickie (od miejsca gdzie je produkowano) potwornie dymiące, ze śladową ilością parafiny. W latach dziewięćdziesiątych pojawiło się kilkanaście nowych rodzajów w bajecznych kolorach (na stoisku dużą popularnością cieszyła się Faustyna w przyprawiającym o zawrót głowy kolorze fioletowym) XXI wiek niestety uświęcony w Krakowie zwyczaj kupowania zniczy u harcerzy powoli zanika. Widziałem dzisiaj na supermarkecie reklamę znicze za 0,79 zł...

pozdrawiam

Darek G.

Zostało napisane czyli miesiąc w skrócie

Przeglądałem dzisiaj moja internetową korespondencję z Wagabundami i wybrałem kilka ciekawszych cyatów, oto one: Hektolitry łez zostały wylane od soboty!!!! Bardzo jest nam ciężko a świadomość że Gibbon ma żonę jeszcze długo do nas to nie dotrze!! Jak druha nadal boli ząb to chyba nie obejdzie się bez dentysty! Niestety, ale jak pisze Wprost czy jakas inna gazeta, największym wrogiem kobiety jest druga kobieta. Jakbyś chciała, żeby zerknąć okiem na twój wywiad to mi go wyslij albo ja wyślę Ci moje oko. Wiem że będę Ci zawracać głowę, ale mam sprawę w sprawie (...) Zróbmy coś z czystej miłości braterskiej albo co.

Do następnych maili

@

Dziewiętnaste Urodziny Natalii Horak!!!

Jak każdemu Wagabundzie wiadomo (!!!) 29 września drużynowa 1 KDW Wagantki obchodzi urodziny. W tym roku przypadły bardzo szczególne i okrągłe, bo dziewiętnaste. Wszyscy zaproszeni i goście zaproszonych zebrali się w wigilię urodzin Natalii o godz. 19 pod PTTK. Oprócz Wagabundów przyszła również elita Zielonej Trójki ;-). W Myślenicach gdzie znajdują się domek Solenizantki, byliśmy ok. godz. 21, bo czekaliśmy na zacnych spóźnialskich (ha, ha, ha). Chwilę po nas przyjechali następni goście, którzy przywieźli sprzęt grający. Na początku było strasznie zimno, więc nikt nie chciał tańczyć (bo tak naprawdę źle się tańczy w kurtkach i w polarach). Ale później włączyły się piece, dziewczyny się po przepierały w stroje rodem z Moulin Rouge (bo taka była stylizacja urodzin) i zabawa się zaczęła na całego. Natalia oczywiście królowała na parkiecie. Po odśpiewaniu Sto lat dostała ona gustowny prezent: czerwoną torebkę (solenizantka powiedziała, że mamy gust!!!!). Prawdziwa zabawa trwała do godz. 2, bo później znaczna część wpadła w objęcia Morfeusza.

Nieśpiących osób pozostało 8, ale również było miło. Później wpadliśmy na pomysł, aby wykazać się kulinarnie. O godz. 3 robiliśmy frytki na margarynie, jajecznicę z 6 jaj i makaron z sosem. Potem jeszcze długo tańczyliśmy. Niestety ja musiałam być o 7 w domu więc o 6 musiałam opuścić niestety imprezę i zabrałam ze sobą Renatę, Bartka i Wojtka. Reszta (13 osób) wyjechała godzinę później. Nie wiem jakie dać zakończenie więc napiszę tylko: impreza wg mnie naprawdę się udała, a każdy kto nie przyjechał, bo... niech żałuje.

Ten tekst pisała kompletna analfabetka więc proszę bez komentarzy. Zastrzegam prawo do skrótów!!!!!!!!!!

Szczep jak szczep

Miesiąc temu, gdy wróciłem z Imprezy Wawelskiej, było mi zimno i bolał mnie ząb. Wiadem więc do komputera i wysmarowałem sarkastycznie złośliwy artykuł, w którym wytknąłem wszystkim ich błędy i niedociągnięcia, które zaobserwowałem podczas Imprezy. Zaznaczam wyraźnie, że krytyka skierowana była nie do Szczepu ale do konkretnych osób (również tych, których na Wawelu nie było). Gdy skończyłem pisać wysłałem mój artykuł do kilku ważnych osób w Wagabundach. Przytaczam tu fragmenty odpowiedzi, które otrzymałem natychmiast:

Przypomina mi się druha artykuł z numeru 2/99 (pewnie go druh nie ma) Napisał druh parę dość ostrych słów a propos bałaganu w harcówce, braku szacunku do imprezy i braku podstawowej wiedzy wagabundzianej!! Widać, że chyba jeszcze go nie zrozumieliśmy (...) A. Starmach

(...) Nie było mnie tam więc o tym co było i jak wyglądało wypowiedzieć się nie mogę zresztą widziałem już wcześniej w Wagabundach podobne cyrki komentować nie będę bo i tak mnie nikt nie słucha (żeby nie powiedzieć słynnego A nie mówiłem!) (...) ale może jak Ci przejdzie ból zęba i pogoda się poprawi popatrzysz na to trochę inaczej. K. Kuś

Oczywiście że JA TEŻ zauważyłam to wszystko o czym napisałeś, ale pogadamy o tym na odprawie a nie na łamach. Myślę że każda z osób wymienionych lub zasugerowanych w artykule doskonale wie gdzie popełniła błędy. E. Burdek

Droga Naczelna. Artykuł który otrzymałem od Gibbona wg mnie nie nadaje się na szpalty Merkuryusza, raczej na rozmowę na komendzie szczepu. Nie mam zamiaru z nim polemizować (nie uznaje wycieczek osobistych). Ukazanie się tego artykułu w M. podkopie autorytet instruktorów szczepu. Nie będę się wdawał w polemiki bo łatwo jest krytykować trudno budować z mojej strony sprawę uważam za zakończoną. Darek G.

Dlatego właśnie artykuł wycofałem z druku, a Wam wszystkim daję to pod rozwagę.

Wojtek Giebuta

Merkuryusz podaje do wiadomości

Merkuryusz podaje do wiadomości, że nasz ukochany kapelan, czyli pwd. Piotr Grzesik niedawno przeszedł poważną operację kręgosłupa. Zabieg się udał i Dudzio wraca do zdrowia. SMS-y z życzeniami powrotu do zdrowia należy wysyłać na numer 603 844 763. Redakcja dołącza się do życzeń dedykując wierszyk pt. Gdyby Kózka nie skakała.

Merkuryusz podaje do wiadomości, że kolejne zuchy przeszły z gromady do drużyny Trampy, a są to: Łabuz Szymon, Józek Pilch, Bartek Knych, Michał Magdoń. Nowym Tramopom gratulujemy i życzymy jaknajszybszego przejścia do wędrowników.

Merkuryusz podaje do wiadomości, że Waganty znowu jeżdżą w Tatry. Gratulujemy i byle tak dalej.

Merkuryusz podaje do wiadomości, że Gibbonowi i Anecie bardzo podoba się ich ślubny prezent pt. Wagabundy na cztery pory roku.

Merkuryusz podaje do wiadomości, że właśnie zakończyła się wizytacja 45 KDH Sowizdrzały drużyna została uznana za wzorową. Renacie j i jej przybocznym gratulujemy innych zachęcamy do pójścia w ślady harcerek.

Merk

A teraz zagadki

Jest zuchem ale nim nie jest Na Imprezie Wawelskiej skacze zamiast stac spokojnie, a mimo to nikt nie zwraca jej uwagi. Ciagnie Prezesa za chustę, a on jej za to nie bije. Odpowiada ale nie mówi. Co to za instytucja państwowa, krócej nazwa może skojarzyć się z Natalią i Tomkiem? Kto bierze ślub w 2003 roku, a nie jest Konradem Kusiem?

Komunikat

Przypominam i uświadamiam wszystkim, że trwa właśnie 45 rok Wagabundów.

Niegoszowice, konserwy i termosik

Gdy myślę o pierwszej akcji Znicz w której brałam udział to na myśl przychodzą mi od razu te słowa: niegoszowice, termosik i konserwy! Już tłumaczę dlaczego. Niegoszowice to miejscowość w której niegdyś (nie wiem jak teraz) produkowano znicze. Znicze te wszystkie były takie same: żółte szkło, biały воск i knot. Od nazwy miejscowości tak je nazywaliśmy niegoszowice małe i niegoszowice duże, bo były 2 rodzaje różniące się wielkością. Innych zniczy wtedy nie było ani kolorowych, ani z przykrywką, ani długoterminowych co w sumie bardzo ułatwiało, bo ceny na nie były też tylko dwie!! Sprzedawaliśmy ich dosyć dużo bo jak okiem sięgnąć to stoisk przy cmentarzu było kilka, a harcerskie oprócz naszego tylko jedno!! Poza tym około godziny 18 zostawialiśmy już tylko my, no i do 21 ludzie zaopatrywali się w znicze u nas nie mieli wyboru!! Po tej mojej pierwszej akcji zostało nam chyba 8 czy 10 zniczy, które w nocy poszliśmy zapalić na grobach m. in. także na grobie Zofii Baster. Niezły wynik, ale to było naprawdę dawno... A co z konserwami? Mieliśmy kilka takich fajnych zniczy które wyglądały jak konserwy z woskiem! Były okropne ale jak już się je zapaliło to nie dało ich się zgasić!! One paliły się nawet gdy stały do góry dnem!!! Byliśmy pod wielkim wrażeniem konserw i robiliśmy pokazy dla klientów, żeby zareklamować jakość produktów które sprzedajemy. Niestety nikt ich nie kupował ale za to klienci brali niegoszowice! My biedne harcerzyki oczywiście nie myśleliśmy o tym że będziemy stać na stoiskach cały dzień, a często to tak się kończyło, i że będzie zimno (jak to w listopadzie). No i staliśmy sobie w tych naszych mundurkach... Na szczęście myślały za nas niektóre mamy!!! I tak idąc na cmentarz przynosiły nam przy okazji termosy z gorącą herbatką i kanapki. Chwała im za to! Bez nich chyba byśmy nie wytrwali!! Te termosiki były często naszym wybawieniem! A co do następnych akcji to może kiedyś napiszę o perełkach, o pani Walewskiej o..... Tyle że to już całkiem inna historia.

f

O mojej mamie, druhnie Zosi

W dzień jej imienin, w maju wtłaczał się zawsze do naszego domu tłum ludzi, którzy chcieli złożyć jej życzenia. Cały dom pełen był bzu, konwalii i niezapominajek.... Pewno trochę o niej wiecie: założycielka i wieloletnia szczepowa Szczepu Wagabundów, Vagant Złotej Biesagi, dh hm Zofia Baster. A jaka była na co dzień, co lubiła a czego nie lubiła? Bardzo nie lubiła sztucznego patosu, napuszonych słów, roboty na pokaz i tzw. bohaterskości. Gdy opowiadała np. o swojej konspiracyjnej działalności w AK, były to zazwyczaj zabawne gawędy o pełnych grozy sytuacjach, które przez szczególny traf, zawsze dla niej dobrze się kończyły. Koniecznie musiała angażować się we wszystko co uważała za ważne, nawet wtedy gdy nie miała już na to sił. Lubiła być w środku spraw, tych dużych i tych małych. Kochała harcerstwo, nasz Szczep, kochała oczywiście bardzo, bardzo mocno nas, swoje dzieci, ale dla niej jej dzieckiem był także każdy wagabunda. Kochała chyba wszystkich ludzi, z którymi się zetknęła i chyba wszyscy wokół niej ją kochali. To bardzo dziwne jak wiele różnych osób, które spotykam czasem po latach przypadkiem, mówi mi, że zawdzięcza jej tak wiele... Czemu? Myślę, że poprzez miłość do nas przekazywała nam wartości, w które sama wierzyła:

patriotyzm, uczciwość, wrażliwość na innych i potrzebę bycia użytecznym. Było w niej ogromnie dużo takiej młodszej wiary, że zawsze można, trzeba i warto robić dobrze. I było w niej mnóstwo słońca, którym chciała obdzielić każdego. Czasem przekomarzałam się z nią twierdząc, że moim zdaniem jest straszną egoistką, bo jeśli tak bardzo cieszy ją robienie innym przyjemności, to może robi to jednak po to, aby sobie zrobić przyjemność?

M. B-G

Zofia Baster (1920–1982) Urodzona 1 stycznia 1920 roku w Krakowie. Zdała maturę w 1939 r. w X Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Królowej Wandy. W czasie nauki w gimnazjum wstąpiła do harcerstwa. Zamierzała studiować polonistykę na UJ, ale wybuch wojny uniemożliwił realizację tych planów. Podjęła pracę jako pielęgniarka. Od maja 1940 r. była łączniczką ZWZ. Przewoziła materiały konspiracyjne m. in. na trasach: Kraków–Stalowa Wola, Kraków–Krosno, Kraków–Warszawa. W jej mieszkaniu przy ul. Starowiślniej 33 mieścił się od 1941 r. punkt kontaktowy, odbywały się zebrania konspiracyjne. Od 1943 r. była łączniczką Samodzielnego Baonu Partyzanckiego Skała, utrzymując łączność pomiędzy dowództwem batalionu i Dowództwem Okręgu AK. Do końca wojny pracowała w komórce łączności i wywiadu krakowskiego Kedywu AK. Była podporucznikiem. Używała pseudonimów Ewa, Dada, Dorota. Po zakończeniu wojny została aresztowana i przez krótki czas więziona z powodu przynależności do AK. Po reaktywowaniu ZHP, w 1957 r. rozpoczęła działalność w 33 Krakowskiej Drużynie Harcererek. Na przełomie lat 1959/60 została drużynową 1 Krakowskiej Drużyny Harcererek im. dh Jagi Falkowskiej Wagabundy przy X Liceum Ogólnokształcącym. Od kiedy drużyna rozrosła się w szereg, została jej komendantką. Funkcję szeregowej pełniła do 1974 r. W tym czasie prowadziła 12 obozów letnich i 11 zimowych. Zajmowała się głównie młodzieżą starszą, pełniąc w Komendzie Hufca Kraków Kleparz–Łobzów funkcję kierownika Referatu Starszoharcerskiego i Instruktorskiego, zastępcy komendanta hufca oraz pracując w Komisji Stopni Instruktorskich. Okresowo była również komendantką Ośrodka Pędzichów i instruktorką Komendy Chorągwi Krakowskiej. Zmarła 10 czerwca 1982 r. Odznaczona Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego, Złotym Krzyżem Za Zasługi dla ZHP, Honorowa odznaka Za zasługi dla ZHP, Srebrną Odznaką Za pracę społeczną dla miasta Krakowa.

/fragmenty noty biograficznej z Małopolskiego Słownika Biograficznego Uczestników Działań Niepodległościowych 1939-1956/

Akcja Znicz (po raz drugi)

Tradycyjnie, jak co roku okres Wszystkich Świętych to czas wytężonej pracy w Wagabundach. Już od tygodnia kadra Wagantek żyje załatwianiem transportu, magazynu, zamawianiem zniczy i szukaniem kogoś kto mógłby pożyczyć parasol. Parasola oczywiście nie znajdziemy ale i tak będzie fajnie i sprzedamy mnóstwo pięknych (sic!) zniczy. Ale handel świeczkami to nie jedyne zajęcie na pierwszego listopada. Pamiętajmy, że to czas, w którym wspominamy zmarłych, nasze rodziny i naszych przyjaciół. Wybrane drużyny i druhowie będą pełnić honorową wartę przy grobie drużyny Zofii Baster wieloletniej Szeregowej i Waganta Złotej Biesagi. Zachęcam wszystkich aby zatrzymać się na chwilę przy jej grobie położonym nieopodal kwatery zasłużonych.

Zaduszki to także czas spotkań ze znajomymi, z przyjaciółmi. Na żadnej ulicy w Krakowie nie można zobaczyć tylu harcerzy naraz. Wystarczy przejść kilkadziesiąt metrów, żeby spotkać znajomych z Żurawi, Huraganu, czy Zielonej Trójki. W Wagabundach od wielu lat jest taka tradycja, że wieczorem, po zwinieniu stoiska wszyscy chętni jeszcze raz przychodzą na Cmentarz Rakowicki i razem idziemy na spacer. Jeszcze raz odwiedzamy Basterów, potem Skrzyneckiego, Matejkę, ułanów z pod Rokity, wielu innych. A na końcu idziemy tam, gdzie Darek Grochał grywał w piłkę. Jak chcecie zobaczyć to miejsce to zapraszamy wieczorem na Rakowice.

Gibbon

Zapełniacz pustego miejsca, cz. 2

A dalej było tak: ponieważ... i tu artykuł musi się urwać, ponieważ ustąpił miejsca ważniejszym i zabrakło nań miejsca. Obiecuje, że ukaże się w kolejnym M.

kk

wrót